Nr. 329. Kraków, wtorek 2 grudnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc grudzień.**

☞ **Kto do 7. grudnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.**

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 1 grudnia.

Z bagna.

Konwulsye parlamentu austryackiego wyczerpały jego siły i teraz plotą tam, wśród ogólnego zniechęcenia, swoje głupie, bezcelowe przemówienia pojedynczy posłowie, otoczeni małem gronkiem zrozpaczonych próżniaków, którym za nudno było siedzieć w bufecie lub w kurytarzach Izby.

Niema już nie tylko porządku dziennego, jako punktu życiowego dla każdego grona obradujących razem ludzi, ale niema już prawie żadnych żywszych uczuć, nienawiści, czy nadziei... Wszystko tylko śmiertelnie znudzone, wszystko zniechęcone, tonące w pogardzie, która tę „reprezentacyę królestw i krajów“ otacza zabójczą atmosferą...

Część hańby ogólnej spada niewidzialnem brzemieniem na głowę pojedynczego posła i nic dziwnego, że lepsi ludzie w tym parlamencie najciężej ten ohydny stan jego odczuwają.

Dobrze czują się tylko Fressle, Klofacze i wszechniemieccy karczemni krzykacze. Oni to wypełniają swojemi „mowami“ szpalty sprawozdań dzienników, chociaż już nikt nie ciekawy na te zwyrodniałe idyotyzmy parlamentarne...

Ten upadek jest możliwy tylko tam, gdzie lud nie stoi w żadnym organicznym związku z posłami. Jedni z nich mają po 30 wyborców i nie potrzebują ich wzywać do porady publicznej, drudzy liczą ich (V kurya) po 20.000 i nie mogą — mimo wysiłków — znaleźć możliwości obcowania z nimi odpowiednio do potrzeb!

Wszystko zjadł szowinizm, szalejący bez widoków polepszenia się stosunków, bo cała budowa państwowa Austryi jest fałszywą. A budowy tej naprawić nie można, bo jedyne narzędzie naprawy: parlament, został rozbity w swem wnętrzu i zdemoralizowany.

Paragraf 14, tj. samowola rządu, pojawia się znów na horyzoncie i chłoszcze szyderstwem całą „konstytucyę“, tę całą zabawkę „w posłów“, robiących hałasy i biorących dyety — — doprawdy zadarmo.

Cóż z tego, jeżeli „sprytny“ Körber wybrnie chwilowo z tego bagna, cóż za korzyść z „poprawy“, którą już zapowiadają pisma półurzędowe, jeżeli nikt się nie łudzi na przyszłość...

Od 5 lat ten parlament jest nieuleczalnie chory i żadna sztuczka ministeryalna go nie uzdrowi.

Tu trzeba radykalnych lekarstw.

Procesy o rozruchy chłopskie w Rosyi.

Jak w swoim czasie już donosiliśmy, rozpoczęły się we wrześniu masowe procesy przeciw chłopom z gubernii charkowskiej i połtawskiej o udział w znanych rozruchach głodowych. Z całej masy chłopów wyrwano 1098 ludzi i postawiono ich przed tzw. senat nadzwyczajny. Celem zmniejszenia rozgłosu masowego tego procesu, podzielono oskarżonych na 71 grup; w ten sposób zamiast jednej wielkiej rozprawy sądowej, odbyło się mnóstwo pomniejszych procesów przeciw małym grupom chłopów, oskarżonych o zbiegowisko w celu „rabunku i uszkodzenia własności prywatnej“ Kara za tę zbrodnię jest: pozbawienie praw obywatelskich, nadto 3 do 4 lata więzienia dla „podżegaczy“, tudzież rok do $2\frac{1}{2}$ roku więzienia za branie udziału w zaburzeniach.

Pierwsze rozprawy odbyły się dnia 16 i 18 września br. w Wałkach. Już na samym wstępie okazało się, iż procesy te były śmieszną komedyą urządzoną przez rząd rosyjski, dla zamaskowania brutalnych gwałtów, popełnianych na chłopach, na których wyrok z góry już był ułożony. Przedewszystkiem roprawy odbywały się tajnie, przy zupełnem wykluczeniu wszelkiej jawności, by przypadkowo nie dostał się do wiadomości opinii jakiś szczegół, mogący skompromitować rząd rosyjski. Nadto trybunał nie pozwalał zupełnie poruszać na rozprawie kar administracyjnych, jakie spadły na chłopów za rozruchy tudzież zwierzęcego obchodzenia się z nimi kozaków i żandarmów.

Jak wiadomo, rząd i posiepacy jego, jak np. książę Oboleński, znęcali się nad biednymi chłopami z wyrafinowanem okrucieństwem. Oskarżonych poddano naprzód chłoście cielesnej, przyczem wielu nahajkami na śmierć zabito; następnie na koszt gmin rozkwaterowano po wsiach kozaków, którzy obchodzili się z chłopami jak rozbójnicy; wreszcie skazano gminy na zapłacenie odszkodowania właścicielom dóbr. Do tych trzech kar przyszła następnie czwarta: procesy sądowe.

Obronę oskarżonych objęli młodzi utalentowani juryści z Petersburga, Moskwy, Saratowa i Charkowa.

Zaraz na pierwszej rozprawie obrońcy chcieli postawić oskarżonym i świadkom szereg pytań w sprawie kar administracyjnych, jakie na chłopów spadły za rozruchy, tudzież zachowania się żandarmów i kozaków.

Przewodniczący oświadczył jednak, że żadnych pytań w tej kwestyi nie dopuści. Wobec tego obrońcy złożyli do protokołu przeciw zachowaniu się przewodniczącego uroczyły protest i opuścili gremialnie salę rozpraw. Mimo to rozprawa odbyła się wobec powołanych przez trybunał dwóch obrońców z urzędu. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na rok ciężkiego więzienia tudzież pozbawienie praw obywatelskich.

Dnia 19 września br. odbyła się druga rozprawa przeciw 21 chłopom we wsi Bogajewka, na której powtórzyła się scena z dnia poprzedniego. Z początku zdawało się, iż rozprawa przejdzie bez konfliktu; przesłuchanie świadków zbliżało się ku końcowi, gdy obrońcy zażądali ponownego przesłuchania kilku świadków w kwestyi dla obrony bardzo ważnej. Sąd przychylając się do tego żądania, wezwał ponownie przesłuchanego już poprzednio ajenta policyjnego. — Gdy jednak jeden z obrońców postawił świadkowi pytanie w sprawie chłostania oskarżonych chłopów w więzieniu, zerwał się nagle przewodniczący i oświadczył, iż na mocy swej władzy dyskrecyonalnej zakazuje obrońcom poruszać tę kwestyę.

W odpowiedzi na to złożyli obrońcy do protokółu następujący protest:

„Przewodniczący nie pozwolił obronie poruszyć wszystkich tych okoliczności, które mogłyby oświetlić odcierpiane już przez chłopów kary. Zakaz ten usuwa dowody, które mogłyby mieć decydujący wpływ na wyrok w tym procesie. Przez to odbiera się obrońcom możność bronienia oskarżonych. Ponieważ wobec tego nie jesteśmy w stanie spełnić naszego obowiązku, jako obrońcy i użyć środków celem złagodzenia losu oskarżonych, uważamy za swój moralny obowiązek salę tę opuścić“.

Po wręczeniu tego protestu, wszyscy obrońcy opuścili salę, nie zważając zupełnie na przewodniczącego, który groził im za to karami. Krok obrońców sprawił na sali wielkie wrażenie. Największą niespodziankę jednak zgotowali trybunałowi sami oskarżeni. Mianowicie na uwagę przewodniczącego, iż obrońcy przez swe postępowanie szkodzą interesom oskarżonych, oświadczyli oskarżeni, iż uwalniają swych adwokatów od wszelkiej odpowiedzialności.

W tej formie odbywają się wszystkie procesy przeciw chłopom. Rząd odgrywa przytem nikczemną komedyę, mającą na celu reklamowanie „łaskawości“ cara. Mianowicie zasądziwszy chłopów na tajnej rozprawie, przy brutalnem pogwałceniu wszelkiego prawa i sprawiedliwości, sąd w Wałkach oświadczył oskarżonym, iż wniesie do cara prośbę o łaskę, o zmniejszenie kary. Komedya ta, którą oskarżeni aż nadto jasno widzą, nie przekona z pewnością chłopów o „łaskawości“ rządu i cara.

Obywatelski krok obrońców ściągnął już na nich prześladowania ze strony rządu rosyjskiego. Mianowicie zaraz po złożeniu przez nich protestu do protokołu, prezydent charkowskiej izby sądowej, tajny radca Krestianinow doniósł o całem zajściu telegraficznie ministrowi sprawiedliwości Murawiewowi, zapytując go, czy o zachowaniu się obrońców ma zrobić doniesienie do izby adwokackiej. Murawiew odparł, iż ze względu na polityczny charakter tego zajścia doniósł o niem ministrowi spraw wewnętrznych Plewemu. Obecnie, jak z Petersburga donoszą, kazał Plewe aresztować wszystkich obrońców „za demonstracyę polityczną“. Nazwiska obrońców są następujące: Murawiew, Teslenko, Kolmanowicz, Stad, Rapp, Morew, Wolkenstein, Bielorussow, Gontarew i Kulikow.

Poseł dr David
o kwestyi społecznej na wsi.

Zaszczytnie znany tow. dr Edward David, poseł do sejmu heskiego, który od lat już z niestrudzoną gorliwością pracuje nad zgłębieniem kwestyi włościańskiej, we czwartek 27 listopada w domu ludowym w Charlottenburgu pod Berlinem na bardzo licznem ludowem zgromadzeniu wygłosił referat pod tytułem „Socyalizm a rolnictwo“. Referat trwał dwie godziny; tow. David obszernie omawiał materyał, czerpany z urzędowej statystyki i z różnych dział naukowych, poczem doszedł do następujących konkluzyi: Im intenzywniejszą (tj. im więcej natężoną, staranną i wydajną) staje się praca na roli, tem większą część całej pracy stanowi robota ręczna w przeciwieństwie do roboty maszynowej — a więc w rolnictwie rzecz się ma odwrotnie, niż w przemyśle, gdzie im wydajniejszą stajn się praca, tem ważniejszą część całej pracy stanowi praca maszynowa. Jak tylko w rolnictwie praca w szczegółach swoich staje się staranniejszą i więcej złożoną, jak tylko kultura w rolnictwie podnosi się, koncentracya przedsiębiorstw rolnych staje się niekorzystną. Z tego wynika samo przez się, jaką musi być polityka wiejska socyalistów: musi ona być polityką chłopską, dążącą do podniesienia owego rolnictwa, którego wcieleniem są włościanie-gospodarze, własną pracą uprawiający własną rolę. Życzeń obszarników nie możemy uwzględniać; naszym obowiązkiem jest bronić robotników rolnych, wyzyskiwanych przez obszarników; dla tych robotników rolnych żądać musimy energicznej ochrony prawodawczej i swobody koalicyi, a dalej żądać trzeba gruntownego polepszenia szkół ludowych na wsi, celem podniesienia poziomu oświaty i robotników rolnych i drobnych gospodarzy wiejskich. Na takiej podstawie żądać i przeprowadzić można skrócenie służby wojskowej dla całej ludności na jeden rok. Majoraty należy bezwzględnie znieść. Znieść należy również cła na zboże i bydło; jeżli obszarnicy nie potrafią się dostosować do zmienionych warunków, to niech ich państwo wywłaszczy. Te wywłaszczone ziemie obszarników państwo powinno oddać w ręce włościan-gospodarzy, własną pracą uprawiających własną rolę; ale ci gospodarze powinni być zorganizowani w spółkach rolniczych, celem zbiorowego zakupna, zbiorowego przerabiania surowych wytworów rolnictwa i wspólnej sprzedaży, tak jak włościanie duńscy. Oto hasło, odpowiadające dążnościom robotników rolnych! Dalej trzeba rozszerzyć rynek odbytu dla wytworów gospodarki włościańskiej, a rozszerzyć go można przez zniesienie podatków pośrednich i powiększenie dochodów całej klasy robotniczej. Taka zaś polityka robotnicza jest zarazem wyborną polityką chłopska. Oto myśli, które należy szerzyć pośród ludności wiejskiej; wtenczas po bankructwie polityki ceł ochronnych, po pierzchnięciu mgieł, któremi „Związek rolników“ otumanił włościan, włościanie przyłączą się do nas; — wtedy zdobędziemy władzę polityczną (Huczne oklaski).

Tak mówił niemiecki socyalista o Niemczech; a jednak w Niemczech dzisiaj już tylko mniejszość ludności pracuje w rolnictwie, a większość w przemyśle, oraz w handlu i w komunikacyach! Tem więcej twierdzenia, które tow. dr David wygłasza na podstawie długoletnich badań, zasługują na uwagę u nas w Polsce, która, była i będzie krajem przeważnie rolniczym.

Nowy dramat Hauptmanna.

Wiedeń, 30 listopada.

W wiedeńskim burg-teatrze wystawiono wczoraj po raz pierwszy nowy 5-aktowy dramat Gerharta Hauptmanna p. t. „Der arme Heinrich“ Geniusz znakomitego poety wzbił się w tem najnowszem jego dziele na nową wyżynę. Dramat Hauptmanna osnuty jest na tle niemieckiej „sagi“, mitycznego podania z początków średniowiecza. „Sagę“ tę przekształcił Hauptmann w duchu nowożytnym i włożyl w nią głęboką myśl.

Znanem jest opowiadanie Hartmanna von der Aue o rycerzu Henryku, który został nawiedzony trądem za to, że w szczęściu zapomniał o Bogu. Długi czas daremnie szukał Henryk lekarstwa na swą straszliwą chorobę, aż wreszcie zwątpił zupełnie o wyzdrowieniu, gdy pewien lekarz z Salerno objawił mu, że może odzyskać zdrowie tylko wtedy, jeśli jakaś niewinna dziewica dobrowolnie poniesie dlań ofiarę z swej krwi serdecznej. Po trzech latach dowiaduje się pewne dziewczę z jego wsi, w jaki sposób może uratować rycerza, i oświadcza gotowość przelania swej krwi dla niego. I już leży naga na stole lekarza, który ma jej utoczyć krew z serca, gdy rycerz Henryk, zdjęty litością, ocala od śmierci dziewczę, mimo jego oporu. Ofiarność dziewczęcia dostateczną już była dla zdjęcia klątwy z rycerza. Henryk odzyskuje więc zdrowie i poślubia dziewczę.

Taką jest też w głównych zarysach treść najnowszego dramatu Gerharta Hauptmanna. Postać ofiarnego dziewczęcia, Ottegebę, owionął Hauptmann czarem poezyi, w pierś rycerza Henryka tchnął żar namiętności, a z „cudownem“ wyzdrowieniem rycerza łączy nie tylko losy bohaterów dramatu, lecz kwestyę dwóch walczących z sobą świato-poglądów.

Chwilę pierwszego spotkania się Henryka z Ottegebą, córką mnicha, przesuwa poeta w czasy, kiedy rycerz cieszył się jeszcze niczem niezamąconem szczęściem. A kiedy nawiedzonego trądem wszyscy zdala omijają, kiedy jest zupełnie opuszczony i osamotniony, przychodzi doń Ottegebe i kryjąc swą miłość, błaga go usilnie, aby przyjął jej ofiarę. Potem budzą się w dziewczęciu zmysły tak, iż stałaby się „bezwstydną jak piekło“. Ottegebe ma już spełnić ofiarę... „naga jak Ewa“ leży przed Henrykiem, przywiązana do stołu i widzi „z zgrozą w spojrzeniach“, jak się w nim zrywa „dzika tęsknota“, jak „płacząc błaga ją o dań miłości“. W upojeniu oddaje mu się Ottegebe.

Mistrzowską dłonią nakreślił Hauptmann charakter Henryka. Ofiary Ottegeby długo wzbrania się przyjąć, a choć się w nim budzi pokusa, pozbyć się trądu krwią wytoczoną z ciała dziecka, to jednak gwałtownie odtrąca od siebie dziewczę, natarczywie ofiarujące swą krew. I budzi się w nim poznanie, że jest bez grzechu, że zaraza, która w nim z krwią krąży, nie splamiła jego duszy. Wraz z tem poznaniem powstaje w piersi Henryka nieokiełznane pragnienie posiadania Ottegeby, którą ukrył przed nim jej ojciec, mnich. Pożądanie to jest równie silne jak pragnienie zdrowia. I kiedy staje przed mnichem w kaplicy Benedykta w Konstancyi, woła: „Chcę wyzdrowieć, mnichu, chcę wyzdrowieć... Mów z Bogiem-ojcem, twoim panem! Powiedz mu, że dosyć mię już dotknął, poniżył i męczył... że już we mnie nic więcej zniszczyć już nie może“... Odzyskawszy Ottegebę, przychodzi do przekonania, że mu „tylko tyle życia przeznaczono, ile mu stworzyć może jej ręka“. Ottegebe powiodła go stąd do le-

karza w Salerno, aby spełnić tam ofiarę z krwi... Henryk jednak do przelewu krwi nie dopuszcza, a ciążącą na sobie klątwę zmywa miłością, jedyne odkupieniem.

Dramat wystawiono w burgteatrze z opuszczeniem wielu ustępów, co oczywiście nie mogło wpłynąć korzystnie na całość, a utrudniło zrozumienie sztuki u publiczności. Mimo to premiera miała zupełne powodzenie, a obecnego na przedstawieniu Hauptmanna kilkakrotnie wywoływała publiczność entuzyastycznymi oklaskami.

Przegląd polityczny.

Socyaliści polscy w Ameryce wobec niezależnego kościoła polskiego. W numerze 46 „Robotnika", organu związku socyalistów polskich w Stanach Zjednoczonych, wychodzącego w Chicago, znajdujemy artykuł, z którego przytaczamy następujące wyjątki:

„W przeszłym numerze „Robotnika" zaznaczyliśmy, że my socyaliści polscy musimy być ostrożni z wchodzeniem w jakiekolwiek stosunki z duchownymi politykami. Dlaczego? Dlatego, że duchowni politycy, nie mając środków do podtrzymania swoich sekt lub stronnictw, wchodzą w kompromisy z wrogami narodu i klasy robotniczej. Ksiądz Stojałowski w Galicyi, „obrońca ludu", jest w ścisłych stosunkach z moskalofilami i stańczykami.

Biskup Kozłowski w Chicago uśmiechał się do carsko-rosyjskich misyonarzy, którzy agitują za prawosławiem nawet w Ameryce. Ten sam biskup błagał o wsparcie pieniężne kapitalistów, właścicieli fabryk i największych wyzyskiwaczy robotników polskich, a obecnie wszedł w ścisłe stosunki z reformatorami niemieckimi, hakatystami, ktoórzy woleliby widzieć Polaków Niemcami.

Partye socyalistyczne zwalczają absolutyzm rzymski, ale są dalekie od wchodzenia w kompromisy z politycznymi i ekonomicznymi ciemięzcami narodów, jak np. z carskimi agentami, kapitalistami i t. p., którzy dla swych celów kupują za pieniądze, jak przeciwników Rzymu, tak i Rzym.

Jest jasnem, jak na dłoni, że carat wyszczerza zęby do niezależnych Polaków w Ameryce, a co gorsza, że stawia ich za przykład ludowi w Polsce. A cóż nas może zapewnić, że biskup Kozłowski, albo Kamiński nie zechcą korzystać z tej sympatyi caratu dla podtrzymania swoich sekt, a zaszkodzenia sprawie polskiej i naszej szczerej i sumiennej agitacyi między ludem, za oderwaniem się od caratu, chociażby poświęceniem swej krwi? Lud polski w Ameryce jest jeszcze za mało uświadomiony i za mało rozwinięty politycznie, jeszcze wierzy w swych duchownych przywódców, dlatego łatwo im prowadzić go na manowce.

My, socyaliści polscy, jesteśmy pewni siebie, naszego programu politycznego w sprawie polskiej, dlatego nie nam wchodzić w stosunki z ludźmi niepewnymi, często bezpoczytalnymi, gdyż tacy najczęściej popełniają błędy bardzo szkodliwe, a często nieuczciwe.

Nie potępiamy bynajmniej parafian i członków niezależnego kościoła, gdyż ich dążenia do większej oświaty i wolności są szczere i uczciwe; przeciwnie, poruszyliśmy tę sprawę dla ich dobra, aby przestrzegali swych przywódców duchownych, by nie popełniali błędów i przez takowe nie szkodzili wytkniętemu celowi Polaków do oderwania się od caratu rosyjskiego — a nie do zbliżania się do niego".

Czwarty kongres związków zawodowych belgijskich, zwołany przez komisyę zawodową partyi robotniczej, odbędzie się 14 i 15 grudnia b. r. w Domu ludowym (Maison du Peuple) w Brukseli. W kongresie tym biorą udział wszystkie związki zawodowe socyalistyczne, oraz szereg związków zawodowych bezpartyjnych. Porządek dzienny jest następujący:

1. Ustawa o nieszczęśliwych wypadkach przy pracy.
2. Zniesienie artykułu 310 kodeksu karnego (ochrona strejkbrecherów).
3. Ograniczenie dnia roboczego; agitacya za skróceniem czasu pracy.
4. Sytuacya ruchu zawodowego w Belgii.
5. Organizacya zawodowa a powszechne prawo głosowania.
6. Ogólno-państwowe związki zawodowe.
7. Centralny fundusz strejkowy.
8. Organizacya robotników nieukwalifikowanych.

Na ogół organizacya zawodowa stanowi słabą stronę ruchu robotniczego w Belgii: wszelako w ostatnich latach robiono bardzo poważne wysiłki, aby podnieść belgijskie związki zawodowe na poziom równoległy rozwojowi partyi politycznej, oraz stowarzyszeń spożywczych.

Wzrost ciężarów wojskowych daje się już odczuwać nawet w Szwajcaryi. Projektowany przez rząd centralny budżet na r. 1903, wykazuje dochód w kwocie 106,430.000 franków, rozchód w kwocie 110,545.000 franków, a zatem niedobór w wysokości 4,115.000 franków. W r. 1873 dochód wynosił tylko 33 milionów, a rozchód 34 milionów franków. Wówczas kosztowała armia $3^1/_2$ miliona franków, podczas, gdy obecnie kosztuje $28^1/_2$ miliona franków. Poczta, telegraf i telefon przynoszą skarbowi szwajcarskiemu tylko nieznaczne dochody. Dochód z ceł przewiduje budżet w wysokości 49 milionów franków.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Ottynii. Piszą nam z Ottynii: W piątek 28 listopada odbyło się tutaj w sali stowarzyszenia robotniczego poufne zgromadzenie robotników z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór delegata na kongres krajowy, mający obradować w Przemyślu w dniach 4, 5 i 6 stycznia. 2. Organizacya robotnicza. 3. Przeciw nowym przedłożeniom wojskowym. Zgromadzenie wybrało delegatem na kongres tow. Piekarskiego. O konieczności organizacyi referował tow. Tyszkiewicz.

O nowych ciężarach wojskowych mówił tow. Lorens, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował obecną nędzę ludu pracującego i wykazał cyfrowo ogrom ofiar, jakie rokrocznie pochłania moloch militaryzmu. Dla zilustrowania obecnych stosunków wojskowych odczytał mówca artykuł z „Naprzodu" o skazaniu za „jestem" na 3 tygodnie więzienia żyda-rezerwisty, którego żona na wiadomość o tem umiera.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę: „Robotnicy z Ottynii, zebrani na poufnem zgromadzeniu w dniu 28 listopada przyłączają się jednomyślnie do protestu podniesionego na wszystkich zgromadzeniach robotniczych, zwołanych w sprawie nowych ciężarów wojskowych i domagają się ustawowego ubezpieczenia robotników na starość i usunięcia ogólnego bezrobocia w kraju".

Wyzysk w fabryce Josephi'ego. Bratni nasz organ niemiecki „Bielitzer Volksstimme", wykazując kłamliwość przechwałek fabrykanta Josephi'ego o niezwykle wysokich płacach, jakie wrzekomo pobierać mają robotnicy, zatrudnieni w jego fabryce, stwierdza, że płace te nie są wyższe od przeciętnego zarobku robotników metalurgicznych w Bielsku i Białej. Zaledwie znikająca garstka pobiera t. zw. wyższe płace, które w połowie tylko wystarczają na utrzymanie rodziny. Zresztą olbrzymia większość robotników z tej fabryki pobiera minimalne płace. I tak np. ślusarze zarabiają na godzinę 18 do 24 halerzy, inni zarabiają dziennie 1 K 80 h do 2 K 80 h. Pracujący na akord zarabiają tygodniowo 14 do 18 K; a trzeba zważyć, że płace te nie pozostają w żadnym stosunku do tego, co wytwarza robotnik metalurgiczny. W ostatnich czasach płace te ulegają częstym redukcyom.

Zwycięski strejk robotników tytoniowych w Belgii. W dwóch belgijskich miastach, a mianowicie w Autwerpii i w Saint-Nicolas, pewien Hiszpan, o pięknie brzmiącem nazwisku José Tinchant y Gonzalès, posiada fabryki cygar, w których zatrudnia razem 473 robotników tytoniowych i 84 wyrobników. Ci robotnicy przyłączyli się do związku zawodowego, a pan Tinchant y Gonzalès chciał im tego zabronić, doszło więc do strejku. Po dwudziestu dniach, dzięki wzorowej swej karności, oraz hojnemu poparciu przez swoich kolegów w całym kraju, strejkujący zwyciężyli; Tinchant musiał się zobowiązać do najzupełniejszego uznania organizacyi zawodowej, oraz przyrzekł, że w przyszłości zatrudniać będzie wyłącznie tylko członków związku. Wskutek tego robotnicy tytoniowi niezorganizowani tłumnie zaczęli się wpisywać do związku zawodowego.

Z literatury i sztuki.

„Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, nr. 1 z dnia 1 grudnia br., wyszedł już z druku we Lwowie i zawiera artykuły: „Na kongres!"; „Przed kongresem"; „Słówko o instytucyach humanitarnych"; „Kto winien?"; „Przyszłość stanu maszynistów"; „Opieka lekarska nad kolejarzami"; „Nędza kolejarzy galicyjskich w cyfrach i faktach"; „Z warsztatów i przestrzeni" (Korespondencye z Chabówki, Przemyśla i Zaleszczyk); obfitą kronikę i komunikaty.

Roczna prenumerata „Kolejarza" wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 3 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Gródecka 53 a.

Na czwartą (29łą) wystawę ze zbiorów F. Jasieńskiego złożyły się: 1) Rysunki Holbeina w znakomitych reprodukcyach na chińskim papierze (portrety historyczne w Windsorze). 2) Akwaforty oryginalne niemteckie (druga serya). 3) Litografie francuskie, wykonane w Paryżu podług rysunków oryginalnych, a przedstawiające Puławy w połowie XIX wieku. 4) Akwaforty i akwatinty, Łopieńskiego, Siedleckiego, Norblina, Richtera, Markusa, dwa miedzioryty Kielosińskiego i wreszcie litografia Matejki.

Teka polskich artystów-grafików. Zapisy na pierwszą tekę z dziełami polskich artystów-grafików (akwaforty, litografie, drzeworyty) idą tak raźno, iż teka ta prawdopodobnie nie ukaże się wcale w handlu księgarskim. Zamawiać tekę można u p. F. Jasieńskiego, założyciela towarzystwa, w Muzeum narodowem.

Sekretarz Tow. „Polska sztuka stosowana", po zamknięciu wystawy w Warszawie, powrócił do Krakowa i przyjmuje pomiędzy godz. 11 a 1 w lokalu Towarzystwa (Wolska 14), gdzie zapisywać się można na członków na rok 1902—1903, jak również odbierać premie (1-szy zeszyt materyałów artystycznych) za rok ubiegły 1901—1902.

Z sali sądowej.

O skrytobójcze morderstwo. Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Morelowskiego rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw 23-letniemu wyrobnikowi z Zagórza, Janowi Porębskiemu, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na Magdalenie Kortównej, oraz o zbrodnię oszczerstwa, spełnioną przez to, że o morderstwo obwinił swego brata Kazimierza. Prokuratorya państwa uzasadnia oskarżenie w następujący sposób: W dniu 11 sierpnia br. Magdalenę Kortównę, mieszkającą w domu Paciorkiewiczów w Zagórzu pod Wieliczką znaleziono wczesnym rankiem zamordowaną w stodole, gdzie zwykle sypiała. Szyja zamordowanej skrępowana była sznurem, przymocowanym do belki, a na twarzy widniały plamy krwi. Po obu stronach krtani widoczne były krwawe podbiegnięcia, pochodzące od palców człowieka.

Sekcya lekarska wykazała, że Kortówna została uduszoną przez gwałtowne zamknięcie dróg oddechowych na szyi, że wykluczonym jest wypadek samobójstwa, lecz zachodzi fakt morderstwa dokonanego uciskiem na szyję rękami innej osoby; znaleziony zaś na szyi zamordowanej sznur miał tylko upozorować samobójstwo. Nadto zauważono na ciele zamordowanej wiele obrażeń, powstałych jeszcze za jej życia, a które świadczyły o walce, jaką stoczyła z mordercą.

O zbrodnię obwiniono Jana Porębskiego, gdyż wiedziano powszechnie, że utrzymywał miłosny stosunek z Kortówną, która właśnie wskutek tego znajdowała się w 9 miesiącu ciąży. Mówiono też we wsi, że Porębski miał grozić swej kochance zabiciem, i że dlatego Kortówna unikała spotkania się z nim.

Na podstawie tych poszlak aresztowano Porębskiego pod zarzutem morderstwa. Przesłuchany 15 sierpnia wypierał się zarzuconej mu zbrodni. Nazajutrz zgłosił się Porębski sam do sędziego śledczego w Wieliczce i z płaczem odwołał poprzednie zeznanie, przyznał się do morderstwa, opisując dokładnie szczegóły spełnienia zbrodni, a za powód mordu podając wstyd przed ludźmi, iż ma zostać ojcem nieślubnego dziecka. Odstawiony do sądu krajowego w Krakowie udawał z początku niemowę. Dnia 20 sierpnia oświadczył, że mowę odzyskał, odwołał przyznanie się do zbrodni, a o zamordowanie Kortównej obwinił swego brata Kazimierza, który z jej winy miał stracić służbę. Zeznanie to spowodowało aresztowanie Kazimierza Porębskiego, kóremu wytoczono śledztwo wstępne o morderstwo. Wkrótce śledztwo to zastanowiono, gdyż okazało się, że zarzuty przeciw Kazimierzowi są oszczercze, że Kortównę zamordował Jan Porębski. Stwierdzono też, że oskarżony odgrażał się Kortównej słowami: „Jak ją gdzie złapię, to już po świecie chodzić nie będzie, bo ją zabiję". Słowa te wypowiedział oskarżony, rozgniewany tem, że Kortówna wobec wójta i jego rodziców na klęczkach poświadczyła, że jest matką jego dziecka. Nadto przesłuchani w śledztwie świadkowie zgodnie zeznali, że Kortówna wcale się nie martwiła ciążą, żadnego powodu do samobójstwa nie miała, a w ostatni wieczór, na kilka godzin przed śmiercią była zupełnie wesołą i pogodną.

Na rozprawie oświadcza oskarżony że zbrodni nie popełnił; przyznaje że brata bezpodstawnie obwinił o morderstwo. Z Kortówną nie utrzymywał miłosnego stosunku, ani nic nie wiedział o jej ciąży. W Wieliczce przyznał się dlatego, bo chciał uniewinnić brata.

Następnie przesłuchano kilku świadków, którzy zeznawali, w jakim stanie znaleziono zamordowaną, oraz podawali szczegóły stosunku miłosnego Kortównej z oskarżonym.

O godz $1^1/_2$ przewodniczący odroczył rozwę do godz. $3^1/_4$ po południu. Rozprawa, do której zawezwano 26 świadków, potrwa dwa dni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 grudnia. 1804. Koronacya Napoleona I. — 1848. Cesarz Ferdynand składa koronę; na tron wstępuje Franciszek Józef I. 1895. Sądy doraźne w Pradze.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Nieboska komedya", poemat dram. Zyg Krasińskiego.

Środa: „Nieboska komedya", poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Czwartek: „Nieboska komedya", poemat dram. Zyg. Krasińskiego

Sobota: „Cień", dramat w 3 aktach Wilhelma Feldmana (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Monna Vanna", sztuka w 3 aktach Maur. Maeterlincka (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Małżeństwo na próbę", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gerö (po raz pierwszy).

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Państwo młodzi", krotochwila w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Nieboska komedya", poemat dram. Zyg. Krasińskiego.

Wielcy publicyści. Niedawno powtórzyliśmy za „Prawdą" systematycznie ułożoną historyę wszystkich perypetyj i zmian „człowieka-gąbki" — p. Jastrzębca-Popławskiego. Aż oto na sukurs przyciśniętej „gąbce" wystąpił imćp. Kaprys-Rabski, stały dostawca felietonów do warszawskiego „Kuryerka".

Pan Rabski zdumiewa się, jak można publicyście „wielkiej miary" zarzucać zmianę — zaledwie „barw lokalnych"... Słówko wyjaśnienia: pan Rabski ongi w Poznaniu chciał być Farysem: założył poważny tygodnik, w którym walczył z duchem filisterstwa, ciemnoty i marnoty. Ale to walka ciężka, więc dla wygody, gdy znikł zapał młody — p. Rabski z Farysa przerobił się na... Kaprysa: Zainstalował się w redakcyi „Kuryerka" i jął z „przyjemną miną" kupczyć słodkimi migdałkami i „całuskami", obwiniętymi w różnokolorowe fryzowane papierki, ku wygodzie ongi wyszydzanych a dziś P. T. szanowanych filistrów, których na bruku warszawskim, jak wszędzie — roje.

To też p. Rabski zachmurza się i kaprysi, gdy „wielkim publicystom" — a wielkim jest, oczywiście, *primo loco* on sam... we własnem mniemaniu — zarzuca się maruderstwo i włóczęgostwo publicystyczne.

Pan Rabski tego nie lubi.

Pan Popławski podziela to zdanie.

A my powiadamy: wszelkie gąbki i batibiusy powinny cicho siedzieć pod wodą.

„Czarno-żółty" patryotyzm święci coraz to nowe tryumfy w sferach, zdobytych szturmem przez narodowych demokratów. Oto najświeższy przykład: Pod pomnikiem Goszczyńskiego we Lwowie zebrała się wieczorem w sobotę 29 listopada młodzież ucząca się w wielkiej liczbie, by śpiewem uczcić pamięć bojowników powstania listopadowego. Pod koniec demonstracyjnego zebrania wystąpił na podwyższenie niejaki p. Modelski, który się zalicza do narodowej demokracyi i okazał się wielkim wielbicielem i zwolennikiem p. Głąbińskiego, a przestrzegając młodzież przed demonstracyą, motywował swoją przestrogę w ten sposób: „Poseł profesor dr. Głąbiński podniósł niedawno w parlamencie, że Rusini, a w szczególności ruska młodzież jest przeciwniczką nie tylko austryackiej monarchii ale i dynastyi habsburskiej. Wobec tego(!) młodzież polska powinna wstrzymać się od wszelkich demonstracyj przeciwrządowych; nie powinniśmy robić demonstracyi przed namiestnictwem, aby i na nas nie padł cień, że my jesteśmy wrogami Austryi!"

Brawo, panie Modelski! Podnosimy pańskie przemówienie, podając nawet pańskie nazwisko, by — broń Boże — na Pana, lub na pańskich towarzyszów politycznych nie padł cień, że też Panom brak czarno-żółtego patryotyzmu. Szkoda tylko, żeście Panowie hymnem austryackim nie uwieńczyli przemówienia swego!

Misya posła Stapińskiego w Ameryce wywołała w polskiej prasie amerykańskiej podzielone zdania. Obok sądów przychylnych znajdujemy też i bardzo surowe. Tygodnik „Ameryka", wychodzący w Toledo zarzuca wprost Stapińskiemu, że jest agentem parcelacyjnym na usługach ks. Czartoryskiej w Jabłonowie i że misya jego niema żadnego znaczenia, albowiem:

„Nędzna administracya Galicyi, która nie umie uratować swoich nauczycieli od głodowej śmierci, która nie opiekuje się wcale chłopami na własnem terytoryum, pojedzie do barbarzyńskich Niemiec, Włoch, Holandyi, Francyi i Anglii, aby się tam „opiekować" maleńką cząstką swych chłopów, uciekających przed nędzą i niesprawiedliwością! Będzie gonić po Europie tych, którzy oświecili się na tyle, iż umieją się wydostać z więzów bezradności galicyjskiej.

O, to nie wszystko! Nawet w Stanach Zjednoczonych od steru rządu ma być odsadzona ludność miejscowa, a dostać się w ręce wydziału krajowego z prześwietnej Galilei! Ci blagierzy galicyjscy, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o tem, co się dzieje w Ameryce, którzy są za leniwymi do jakiejkolwiek pożytecznej pracy w domu, mają rozciągnąć swą opiekę nad przybyszami w Ameryce, ponieważ są za ciemni na to, aby zrozumieć, jak się tą sprawą zajmują władze miejscowe.

Jeżeli się kiedy Polakom lub Polkom dzieła jaka krzywda w Stanach Zjednoczonych, to nie z braku opieki właściwych władz, tylko z powodu oddania się nieszczęśliwców pod opiekę rodaków, agentów, księży lub „domów opieki". Rząd Stanów Zjednoczonych jest jednak dosyć czujnym, aby i tę zarazę z czasem wytępić.

Ludzie, którzy potrafili dorobić się majątku, z pewnością nie będą potrzebowali rady pana Stapińskiego, co mają ze swym majątkiem zrobić. Co można w Galicyi ofiarować dla kapitału? Grę w karty, oszustwa w kasach, pogardę dla wsi i ulicy".

W sprawie budowy nowych klinik odbyło się we Lwowie przed kilku dniami, jak donoszą pisma lwowskie, posiedzenie ankiety. Chodziło specyalnie o porozumienie się delegatów wydziału krajowego i rządu w sprawie budowy dwóch nowych klinik psychiatrycznej i gardlano-usznej. Poruszono także myśl wybudowania jeszcze kliniki podyatrycznej, dermatologicznej i ocznej. Delegaci wydziału krajowego oświadczyli skłonność do budowania klinik psychiatrycznej i gardlano-usznej, warunki jednakże stawiane przez rząd są dla kraju zbyt ciężkie.

Rząd chce pokryć jedną trzecią kosztów budowy, a dwie trzecie chce włożyć na kraj, zaś wydział krajowy decyduje się ponieść połowę kosztów. Pomimo, że ostateczna ugoda pomiędzy delegatami rządu i delegatami wydziału krajowego nie doszła do skutku, sprawa budowy kliniki psychiatrycznej i gardlano-usznej, jak pisma lwowskie donoszą, znajduje się na najlepszej drodze.

Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej odbyło w niedzielę doroczne walne zgromadzenie. Przyjęto na niem do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału, poczem dokonano wyborów na rok następny. Prezesem wybrany p. Adolf Wiesiołowski.

Ku uczczeniu rocznicy listopadowej odbyły się we Lwowie w sobotę i w niedzielę w kilkunastu towarzystwach uroczyste wieczorki.

Ruch wśród żydowskiej młodzieży lwowskiej. Ze Lwowa donoszą: Komitet młodzieży niesyońskiej na poufnem zebraniu odbytem w sobotę uchwalił założyć nowe stowarzyszenie, które ma się zająć czynnościami przygotowawczemi i opracowaniem szczegółowego planu. Wybrano komisyę.

W sprawie kongresu kolejarzy, który odbyć się ma w Wiedniu, uprasza krakowska grupa kolejarzy, wszystkich delegatów jadących z Galicyi na kongres, by w przejeździe przez Kraków, wstąpili do grupy krakowskiej (ulica Pawia l. 4 parter), a to w celu porozumienia się co do spraw kolejarzy galicyjskich, które na kongresie mają być poruszane. Delegaci mogą zgłaszać się do grupy w którejkolwiekbądź godzinie.

Wydalenie dziennikarza z Serbii. Korespondent dziennika wiedeńskiego "Die Zeit" został z Belgradu wydalony z powodu artykułów, nieprzyjaznych rządowi serbskiemu.

„Die Zeit“ zapewnia, że wydalenie nastąpiło skutkiem intryg korespondenta „N. Fr. Presse“ i c. k. biura korespondencyjnego, Branko Petrowicza. Petrowicz nieraz już intrygował w ten sposób przeciw swoim współzawodnikom. Wydalano ich z Serbii za artykuły, które pisywał sam Petrowicz.

Wybory do sejmu wolnego miasta Bremy wypadły dla socyalistów bardzo pomyślnie. Zdobyli oni 6 nowych mandatów, tak, że z pośród 150 posłów do sejmu bremeńskiego będzie odtąd 17 socyalistów; oprócz tego jeszcze 6 socyalistów przyjdzie do wyborów ściślejszych.

W sprawie emigracyi do Afryki południowej donoszą z Londynu, że na przyszłość, emigrującym do Transvaalu i Oranii, udzielanem będzie pozwolenie na wyładowanie w pewnych tylko oznaczonych portach Afryki południowej. Osoby, które udają się do Transvaalu, albo do Oranii, powinny przed wyjazdem zapewnić się, że dostaną to pozwolenie, a mianowicie powinny wnieść do władz transwalskich odpowiednie podanie (ewentualnie do władz orańskich). Osoby, nie posiadające takiego pozwolenia, będą musiały powrócić do kraju, a w razie nieposłuszeństwa, karane będą grzywną lub więzieniem.

Straszna katastrofa. Z Chicago donoszą: W budynku, służącym do wytwarzania światła elektrycznego, nastąpiła dnia 29 z. m. eksplozya kotła, wskutek której 11 osób zginęło, 20 zaś odniosło ciężkie rany. Zwłok dwóch robotników nie można odszukać.

Olbrzymi pożar. Z Montrealu donoszą telegraficznie do londyńskiej „Daily Chronicle“, że w Rat Portage, nad jeziorem Lake of the Woods, szaleje straszliwy pożar, którego pastwą padło dotychczas 25 milionów stóp sześciennych drzewa budulcowego, złożonego w składach, a nadto warsztat okrętowy, sześć parowców, dwa żaglowce, kilka magazynów i wiele domów. Kobiety i dzieci opuszczają płomieniami zagrożone miasto, podczas gdy mężczyźni usilują ratować od ognia ocalałe dotąd domy.

Wychodźtwo całej gminy. Mieszkańcy włoskiej gminy Porto Maggiore na zgromadzeniu ludowem, któremu przewodniczył wójt, powzięli uchwałę, mocą której wszyscy zobowiązali się gromadnie wyemigrować do Argentyny. Do kroku tego zmusza gminę ostateczna nędza, w jakiej żyją jej mieszkańcy. Wielka ojczyzna włoska nie jest w stanie wyżywić tych ludzi i zatrzymać ich w kraju!

Grudniowy numer „Krytyki“ opuścił już prasę i zawiera między innymi pierwszą scenę z nowego dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Noc listopadowa“, uwagi na czasie prof. Baudouina Courtenay, ludzież utwory Orkana, Cybulskiego, Mirandolli, Śliwickiego i Filipowicza.

W prospekcie zapowiada redakcya powiększenie objętości pisma o jeden arkusz i bogatszą treść. Warunki prenumeraty pozostaną nadal te same. Adres redakcyi: ul. Nad Rudawą 17.

Porządki w wielickiej radzie powiatowej. W roku zeszłym oddała wielicka rada powiatowa włościaninowi Zbrożkowi ze Zbydniowic, tudzież włościaninowi Ladrze z Rajska w przedsiębiorstwo budowę drogi na przestrzeni Bonarka-Łagiewniki-Kurdwanów, aż do Swoszowic, a więc na przestrzeni przeszło $4^1/_2$ klm. Obaj przedsiębiorcy, włożywszy w budowę znaczną sumę własnych pieniędzy, ukończyli drogę w krótkim czasie tak, że już w październiku 1901 wojskowość drogę tę objęła w używanie, uznawszy ją za zupełnie dobrą. Od ukończenia tej drogi minął więc przeszło rok, lecz wielicka rada powiatowa drogi tej, mimo iż jest oddawna używaną, dotąd nie odebrała i przedsiębiorcom umówionego wynagrodzenia nie wypłaciła. Obaj włościanie upominają się ustawicznie o wypłacenie im ich należytości, lecz bezskutecznie! Inżynier powiatowy p. Sterdyński, odprawia ich zawsze z niczem. Tymczasem obu przedsiębiorcom grozi ostateczna ruina. Chcąc ukończyć budowę na termin i uczciwie, włożyli w nią własne pieniądze, pozaciągali długi, a obecnie muszą płacić wysokie procenta od pożyczek, nadto grożą im ze strony wierzycieli skargi sądowe. Nie mogą jednak pozapłacać długów, gdyż wielicka rada powiatowa nie chce im wypłacić należnej się im kwoty. Ciekawa rzecz co stało się z tymi pieniądzmi i z jakiego powodu zwleka rada powiatowa z wypłatą?

Poszkodowani postanowili zwrócić się na drogę sądową.

W sprawie handlu terminowego zbożem Izba wiedeńskiej giełdy zbożowej uchwaliła jednogłośnie na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu, na wniosek prezydyum, aby w razie późniejszego wejścia w życie ustawy, już dnia 1 maja 1903 znieść wszystkie postanowienia dotyczące handlu terminowego zbożem (t. zw. usance). jako też zarządzenia likwidacyjne. Do członków giełdy wystosowane zostanie zarazem wezwanie, by nie zawierali lub pośredniczyli w interesach terminowych na dłuższy termin jak do wiosny r. 1903.

III. Bal artystyczny na Bratnią pomoc uczniów Akad. szt. pięknych odbędzie się w sali Saskiego hotelu dnia 31 stycznia 1903 r. W swojskim charakterze niewątpliwie ze smakiem artystycznym udekorowana sala pociągnie jak i w latach ubiegłych tłumy publiczności.

Św. Mikołaj w Resursie urzędniczej. Wydział Resursy urzędniczej komunikuje nam: Doroczna uroczystość dla „Milusińskich“, która odbędzie się w sobotę d. 6 grudnia b. r. obchodzoną będzie w Resursie z niezwykłą wspaniałością. Program obchodu następujący: 1) Koncert małych wirtuozów na skrzypcach i fortepianie. 2) Deklamacya. 3) Odegranie przez dzieci ze współudziałem starszych amatorów sztuki ludowej p. t. „Łobzowianie“. 4) Odśpiewanie okolicznościowych kupletów 5) Ukazanie się św. Mikołaja w towarzystwie kilkunastu aniołków na scenie prześlicznie udekorowanej i oświetlonej 6) Po stanowczej admonicyi św. Mikołaj rozdawać będzie podarunki, przyczem dzieci wywoływać się będzie po imieniu i nazwisku. 7) Na zakończenie zabawy: tańce li tylko dla dzieci pod wodzą pp. komitetowych przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pułku. Początek uroczystości punktualnie o godzinie 6 wieczorem. Dzieci należy zapisywać u sekretarza Resursy p. B. Sulimirskiego codziennie między 7 a 9 godziną wieczór, przyczem się zapowiada, że lista w piątek o godzinie 9 wieczór będzie zamkniętą, późniejsze zatem zgłoszenia nie zostaną uwzględnione.

Proces tow. dr. Golde.

W sobotę donosiliśmy o uwolnieniu tow. dr. Golde, redaktorki naszego bratniego organu górnośląskiego „Gazety Robotniczej“ w tendencyjnie wszczętym przeciwko niej przez prokuratoryę bytomską procesie o namawianie do krzywoprzysięstwa niejakiego Schulza, przyczem w krótkich zarysach przedstawiliśmy fakt, który za tło do tego oskarżenia posłużył.

Obecnie podajemy parę szczegółów z przebiegu procesu. Do rozprawy powołano 22 świadków, w tej liczbie ks. Schmidta i głównego świadka obciążającego Schulza, który został na rozprawę sprowadzony z więzienia.

Tow. Golde stanowczo przeczy niedorzecznemu twierdzeniu Szulza, jakoby go miała namawiać do złożenia przed sądem fałszywego zeznania. Szulz, który przed tow. Morawskim skarżył się na postępowanie ks. Szmidta, zarzucając mu przywłaszczenie sobie kolend, przeznaczonych dla ministrantów, opowiedział jej wyraźnie, i to parokrotnie — raz przy świadku Korbelli, iż ks. Szmidt przywoławszy ich rodziców, kazał się wszystkim podpisać na czystym arkuszu papieru, który potem wypełnił zaprzeczeniem, drukowanem w „Gazecie katolickiej“.

Świadek ks. Schmidt dziwi się, jak mógł Schulz z tego rodzaju skargami udawać się do redakcyi „Gazety Robotniczej“, skoro wobec niego najbardziej ze wszystkich oburzał się na artykuły „Gazety Robotniczej“ w tej sprawie piszane i z zupełną gotowością, jako dziadek dwóch ministrantów, podpisał oświadczenie, zredagowane dla ogólnej zrozumiałości w języku polskim i niemieckim. Świadek mniema, iż Schulza musiał ktoś namówić do krzywoprzysięstwa.

Obrońca tow. Heine zapytuje świadka, czy młodszy Szymecki nie otrzymał nieco pieniędzy dopiero na dopominanie się starszego brata.

Świadek oświadcza, iż takich szczegółów sobie nie przypomina.

Przewodniczący zapytuje tow. Golde, co w jej mniemaniu mogło skłonić Schulza do krzywoprzysięstwa.

Tow. dr Golde odpowiada, że prawdopodobnie niechęć do ks. Schmidta za to, iż, jego zdaniem, strasznie skąpo wynagradzał ministrantów.

Piotr Schulz (niezaprzysiężony) oświadcza, że prawdą jest to, co zeznał przed sędzią śledczym. Do redakcyi „Gazety Robotniczej“ przybył przypadkowo, mniemając błędnie, że jest to lokal sekretaryatu robotniczego. Przypadkowo również w rozmowie z redaktorem Morawskim wspomniał, iż wnnkowie jego są ministrantami. Skarżył się przytem na małą zapłatę. Potem Morawski wzywał go do siebie, zwłaszcza po pojawieniu się w „Gazecie“ artykułu przeciw ks. Schmidtowi. Po konferencyi w domu ks. Schmidta opowiedział, jak było, że oświadczenie, odczytane mu głośno, podpisał, wówczas dr Golde zatrzymała go w sieni, podsunęła mu myśl, aby przed sądem złożył fałszywe świadectwo. Gdy go wezwano do sądu na świadka, za jej namową i pod wpływem wypicia większej ilości trunku zeznał pod przysięgą tak, jak go nauczono.

Przy konfrontacyi z tow. Golde i wśród pytań, stawianych przez przewodniczącego, świadek płacze się niezwykle. Tak np. gdy przewodniczący zwraca mu uwagę na dziwną jego rolę, gdyż z jednej strony fałszywie informował gazetę, z drugiej zaś oburzał się przed księdzem Schmidtem na powstałe z jego opowiadań artykuły, zaprzecza Schulz, jakoby się miał oburzać. Gdy jednak świadek Schmidt obstaje przy swojem, Schulz przyznaje, iż tak było.

Paru aresztantów, przesłuchiwanych w roli świadków, zeznaje, iż Schulz mówił w więzieniu, że musiał na dr. Golde zwalić główną winę, gdyż inaczej zasądzonoby go na jakie 7 lat.

Świadek Jakób Bennek, w którego domu tow. dr. Golde rozmawiała raz z Schulzem, poświadcza, iż tow. Golde z naciskiem pytała, czy istotnie ks. Schmidt dawał czysty arkusz do podpisania. Schulz twierdził, że tak było rzeczywiście i na dowód prawdy oświadczył, że i przed sądem gotów to potwierdzić.

Świadek robotnik Korbella, który był obecnym też przy jednej rozmowie z Schulzem zeznaje, iż skarżył się on, że starszy z jego wnuków otrzymał od księdza 10 marek, młodszy zaś nic, z powodu czego powrócił do domu z płaczem.

Świadek Morawska (żona tow. Morawskiego) zaprzecza, jakoby kiedyś nad lokalem redakcyi wisieć miał napis „Sekretaryat robotniczy“, co miało wrzekomo w błąd Szulza wprowadzić.

Świadek tow. Morawski zeznaje, iż Schulz tak przed, jak i po pojawieniu się w „Gazecie“ artykułu, skierowanego przeciw ks. Schmidtowi, z własnej woli przychodził ze swemi skargami do redakcyi.

Prokurator Tscheschner usiłuje całą sprawę sprowadzić na grunt polityczny. Tow. Golde — jego zdaniem — niewątpliwie dopuściła się zbrodni namowy do krzywoprzysięstwa, albowiem socyaliści na wszelki sposób chcą się mścić na duchowieństwie górnośląskiem, które ich zwalcza. Świadek obciążający Schulz, to typ człowieka w gruncie niezłego, lecz słabego.

Po prokuratorze zabiera głos obrońca tow. Heine.

Protestuje ostro, zwłaszcza przeciwko tej części mowy prokuratorskiej, która jest naszpikowaną aluzyami do pobytu tow. Golde w Królestwie. Nie godzi się prześladowań politycznych, doznanych przez tow. G. od władz rosyjskich wyzyskiwać w celu stwarzania nieprzychylnego dla niej nastroju. Nie godzi się twierdzić, że wyszła za mąż za obywatela pruskiego, aby nie być wydaną rosyjskim żandarmom, cudzych spraw rodzinnych publicznie komentować.

Tow. Golde, zabrawszy ponownie głos też protestuje, aby z niej, kobiety posiadającej podwójny dyplom uniwersytecki, którą praktyka lekarska obznajmiła z nędzą ludzką i która tę nędzę pragnie w imię prawdy, w imię moralności zwalczać, usiłował prokurator przedstawić jako awanturnicę i jako zdolną do popełnienia czynu haniebnego. Natomiast Szulza, który chciał by dla niego inni wyciągali gorące kasztany, przedstawia jako ofiarę jej podstępności.

Po parę minut zaledwie trwającej naradzie przysięgli jednogłośnie wydali werdykt uniewinniający.

Kończymy uwagą: kilka miesięcy, które przetrzymano tow. Golde w więzieniu śledczem w tej sprawie, nie będą jej według kodeksu niemieckiego odliczone od rocznej kary, na którą skazaną została w lipcu w znanym naszym czytelnikom procesie za wrzekome podburzanie do nienawiści klasowej. Ten rok pobytu w murach więziennych, dokąd ją osławiony pruski sąd wtrącił, rozpocznie się dla niej dopiero teraz.

Telegraf i telefon.

Przesilenie w przemyśle naftowym.

Lwów, 2 grudnia. W sprawie sanacyi przemysłu naftowego przybyli wczoraj do Lwowa delegaci komitetu drohobycko-borysławskiego i przedstawili przez usta swego referenta dr. Pachtmana dyrekcyi „Ropy“ zasadnicze warunki, od których możniejsi producenci borysławscy robią zależnem przystąpienie gremialne do „Ropy“. Warunki te przyjęła dyrekcya „Ropy“ jednomyślnie.

Następnie po południu w Domu naftowym odbyło się liczne zebranie producentów ropy, na którem inżynier Łaszcz przedstawił projekt zlania wszystkich kopalń ropy w Towarzystwo akcyjne. Nad wnioskiem tym nie dyskutowano lecz przekazano go do osądzenia wybranemu komitetowi, złożonemu z 7 osób z prawem kooptowania dowolnej ilości członków. Komitet ten ma także badać wszystkie kwestye odnoszące się do przemysłu naftowego i w krótkim czasie przedłożyć ogółowi producentów ściśle propozycye co do urzeczywistnienia rozmaitych postulatów podniesionych przez wytwórców.

Następnie komitet wytwórców niezorganizowanych przedstawił projekt ogólnego zjednoczenia wszystkich producentów ropy w ramach istniejącego stowarzyszenia „Ropa“, przy równoczesnej reorganizacyi tego stowarzyszenia na zasadzie równości i solidarności. Jednogłośnie powzięto uchwałę, mocą której wezwano dyrekcyę „Ropy“, aby w jak najkrótszym czasie przedsięwzięła kroki proponowane przez komitet drohobycko-borysławski.

Ze względu na konieczność doraźnej pomocy, uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia, aby u miarodajnych czynników przedstawiła postulaty producentów ropy. Deputacya, w skład której weszli pp. Gorayski, Steczkowski, Łodziński i dr Segal udaje się jutro dnia 2 bm. do Wiednia.

Demonstracya w Warszawie.

Lwów, 1 grudnia. Z Warszawy donoszą do tutejszych pism pod datą 29 listopada br.: Dziś o godzinie 10 rano na nabożeństwie u Świętego Krzyża zebrało się wiele osób, wśród których przeważali akademicy. Po nabożeństwie kilkaset osób większemi grupami skierowało się w stronę Alei Jerozolimskich. Tu policya zatrzymała idących, musieli więc nawrócić i doszli do pomnika Mickiewicza. Przed pomnikiem zdjęto czapki. Tłum po większej części złożony ze studentów chciał obejść pomnik dookoła, lecz zastąpiła im drogę policya i rozproszyła zebranych. Aresztowano przy tem kilka osób.

Sytuacya.

Wiedeń, 1 grudnia. „Sonn- u. Montags-Ztg“ donosi: „Przedłożenie wojskowe zostanie ponownie usuniętem z porządku dziennego, natomiast na porządku dziennym środowego posiedzenia Izby postawionem ma być prowizoryum budżetowe. Zdaje się, iż Czesi pod wrażeniem usiłowań w kierunku porozumienia się, nie będą stawiać przeszkód przynajmniej pierwszemu czytaniu prowizoryum. Gdyby ta zmiana porządku dziennego natrafiła na nowe trudności, wówczas czynione będą usiłowania, by prowizoryum budżetowe postawić na porządku dziennym w drodze wniosku naglego.

Ciągnienie losów.

Wiedeń, 1 grudnia. Przy ciągnieniu losów z r. 1864 główna wygrana padła na S. 1062 Nr. 91; wygrana 40.000 K, na S. 3530 Nr. 89; 20,000 K. na S. 2835, Nr. 98; 10,000 K na S. 9015, Nr. 57 i S. 1062, Nr. 100; 4000 na S. 9057, Nr. 27 i S. 2379, Nr. 19.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Budapeszt, 1 grudnia. Jak donosi „Correspondent“ ze źródła rzekomo wiarygodnego, austryacko-węgierska autonomiczna taryfa cłowa ba być zupełnie gotową; to samo pismo zapewnia, iż obawy, wywołane w niektórych kołach zajściami w parlamencie niemieckim, są bezpodstawne.

Parlament niemiecki. Nowy zamach agraryuszów.

Berlin, 30 listopada. W dalszej dyskusyi nad wnioskiem Kardorffa prezydent Izby Ballestrem oświadcza, iż widzi się spowodowanym do ponowienia dawnego zarządzenia, by schody prowadzące do trybuny mówców były wolne. (Okłaski ze stronnictw większości, ironiczne śmiechy na lewicy). Prezydent oświadcza, że leży to w interesie godności Izby i wolności słowa. (Posłowie, którzy stali na tych schodkach, opuszczają je i udają się na swe miejsca. Hr. Posadowski opuszcza salę).

Następnie zabrał głos poseł tow. Stadthagen (soc.-dem.) celem umotywowania niedopuszczalności wniosku Kardorffa. Znaczna część członków stronnictwa większości opuszcza salę i poseł Stadthagen mówi przed przerzedzonemi ławkami.

Poseł Barth oświadcza, iż wolne zjednoczenie uważałoby za największy dla siebie zaszczyt, gdyby przyczyniło się do odroczenia projektowanej taryfy cłowej. Należy zwrócić się do ludności z zapytaniem, czy chce mieć tę taryfę. Jeżeli chce, to niech się ona stanie ustawą, jeżeli jednak nie, to należy ją cofnąć. Dalej polemizuje z posłem Richterem i przypomina, że poseł Richter dawniej sam zalecał obstrukcyę.

Poseł Bebel woła: Richter jest zdrajcą mniejszości.

Poseł Richter wstaje wzburzony i woła: To jest infamia.

Przewodniczący przywołuje tow. Bebla do porządku.

Następnie poseł tow. Singer wnosi odroczenie dyskusyi, przyczem wyraża wątpliwość, czy Izba jest w komplecie. Posłowie socyalno demokratyczni opuszczają salę. (Wielkie poruszenie na prawicy i w centrum).

Prezydent Ballestrem stwierdza, że Izba istotnie nie jest w komplecie i zamyka posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek.

Niemcy a Turcya.

Konstantynopol, 1 grudnia. Sułtan przyjął wczoraj na posłuchaniu niemieckiego ambasadora Marschalla, który udzielił rad w sprawie koniecznych zmian w administracyi.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

IZBA HANDLOWA i PRZEMYSŁOWA

uchwaliła utworzyć sposobem próby na przeciąg jednego roku posadę prowizorycznego urzędnika w biurze konceptowem. Celem obsady rozpisuje się niniejszem

KONKURS

na następujących warunkach: Wymaga się:

1. Obywatelstwa austryackiego.
2. Ukończonych studyów prawniczych austryackich.
3. Zupełnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie oraz specyalnego wykształcenia z dziedziny gospodarstwa społecznego.
4. Wieku nie ponad 35 lat.
5. Wynagrodzenie wynosi 2400 Koron rocznie.
6. Ubiegający się winien wnieść swe podanie do prezydyum Izby po dzień 31. grudnia 1902.

Kraków, dnia 28. listopada 1902.

Z Prezydyum Izby handlowej i Przemysłowej w Krakowie.